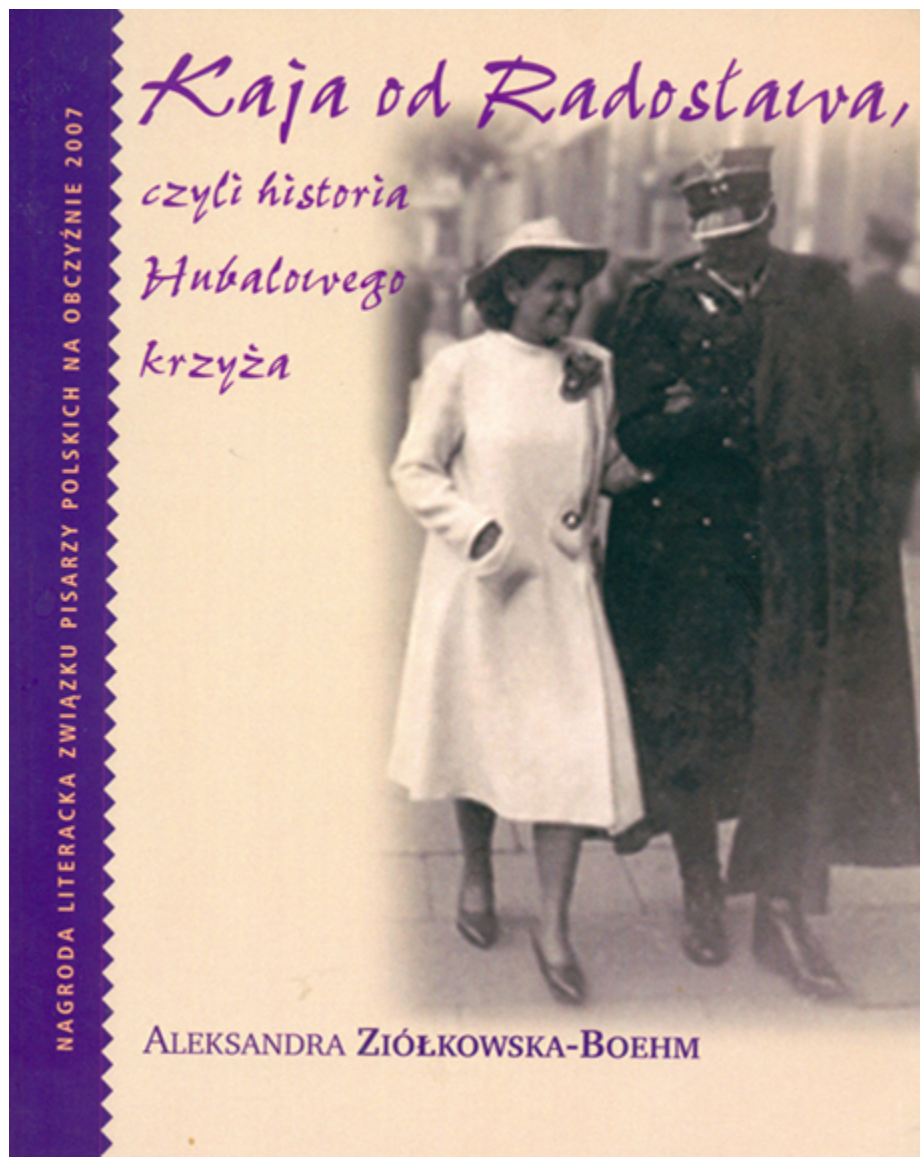


Kaja od Radosława, czyli historia Hubalowego krzyża

Rozmowy o książkach, które nie przemijają

Rozmowa z pisarką Aleksandrą Ziółkowską-Boehm



Drugie wydanie książki

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Warszawskie wydawnictwo Muza wydało Pani książkę pt. „Kaja od Radosława, czyli historia Hubalowego krzyża” (pierwsze wydanie w 2006 r.). Książka jest tak napisana, że stała się bestsellerem. Ma dwa wydania w języku polskim i dwa w angielskim, interesujące recenzje, dostała nagrodę.

Czyta się ją jednym tchem. Przepiękny, literacki język,

niemal filmowe opisy przyrody, pozornie nieistotne, ale stwarzające koloryt chwili i zbliżające nas do bohaterki szczegóły z życia codziennego, pasjonująca opowieść o życiu zwykłym i niezwykłym, wiele faktów historycznych, zbadanych przez Panią i drobiazgowo opracowanych, wszystko to musi zapaść w serca i umysły czytelników, a jednocześnie dać duży bagaż wiedzy historycznej.

Proszę powiedzieć, co Pani czuła po napisaniu tej książki?

Aleksandra Ziółkowska-Boehm

Książką tą spłaciłam swoisty dług wobec zaprzyjaźnionej ze mną od ponad 30 lat wspaniałej kobiety, i wobec szczególnego wpojonego mi obowiązku czy potrzeby, że należy dzielić się czymś dobrym, interesującym, by ocalić od zapomnienia.

Książka ta ma w zapleczu trudną polską historię ostatnich ponad 90 lat, bo tyle lat miała moja bohaterka, gdy o niej pisałam. Posuwając akcję i wydarzenia historyczne do przodu sięgałam po fragmenty książki historyka Marcina Kuli „Zupełnie normalna historia, czyli Dzieje Polski”.

Na końcu swojej opowieści o Kai od Radosława napisałam:

„...Patrząc na życie Kai, zdumiewała mnie jej swoista zaradność, to, że nie zatraciła ambicji, radości i woli życia. Przeszedłszy

gehennę wojny, więzienie i obóz, stała się osobą twórczą, żywotną, a przecież zmagala się także z chorobami, problemami ze zdrowiem. Swoje życie ocenia pozytywnie. ...Czy urodziła się „w czepku”, i wszystkie nieszczęścia, które ją spotykały umiała pokonać? Czy to sprawa charakteru i woli życia? Myślę, że ludzie różnią się między sobą tym, jak radzą sobie z problemami i jak z nimi walczą. Czy je przygniotą, złamią, czy dadzą powód do usprawiedliwiania, dlaczego życie było takie a nie inne, czy też zahartują, utwardzą, wzniosą, dadzą poczucie własnych możliwości, wyrobią charakter”.

Dlaczego wtedy, w latach okupacji, nie opuszczała jej wesołość i optymizm? Napisała mi na karteczce:

„Była wszędzie śmierć i rozpacz. Ale była i nadzieja i niczym nie dająca się zahamować radość życia dwudziestu kilku lat. Godzina policyjna i codzienne oczekiwanie, czy wrócą ci, co wyszli rano. Zaciemnienie i niebieskie płomyki w zapalonych kielichach. Patefon, ulubione „Sans Toi” i bomby. Powroty z akcji. Telefony, telefony, telefony. I niedzielne wędrówki w lasy. Róże i rany”.

...Czyli radość życia daje nie dająca się niczym zahamować młodość i beztroska dwudziestu kilku lat? ...A później, do nas, wszystkich (- brzmi to jak stara i niemodna płyta) należy dbanie o terażniejszość, by następnym pokoleniom lepiej się żyło. Zostajemy na straży przeszłości i staramy się ją uporządkować,

jak ja to właśnie robię snując swoją opowieść o Kai od Radosława, dzielnej, dumnej dziewczynie, którą kształtował „szeroki świat”. Tak kiedyś powiedziała jej siostra, która mając trzy lata zaginęła w górach Ałtaju w Dżungarii i odpowiedziała Kirgizowi, że poszła zobaczyć „szeroki świat”...

Tak pięknie pisze Pani we wstępie o przyjaźni, która łączyła Panią z Kają (Cezarią Iljin-Szymańską), „tą od Radosława” (zgrupowanie AK „Radosław” w Powstaniu Warszawskim), o wieloletniej wymianie myśli, spostrzeżeń, różnych życiowych historii i pomyśle na książkę, który przyszedł po wielu latach. Jak to jest, gdy pisze się czyjąś biografię?

Każdy z nas ma historię do opowiedzenia. Zacytowałam we wstępie przekazane przez Isaaka B. Singera „przesłanie dla pisarzy”: pisać, kiedy się ma *story to tell*, potrzebę opowiedzenia tej właśnie historii, pasję i przekonanie.

Nie napisałam typowej biografii, napisałam opowieść historyczną na podstawie życia konkretnej osoby. Jest to opowieść historyczna, bo właśnie wydarzenia historyczne wywarły – jak na wielu innych – duży wpływ na życie mojej bohaterki. Dzieciństwo na Syberii, szkoła w Wilnie, studia architektury w Warszawie, okupacja w Warszawie, Powstanie Warszawskie, obóz NKWD w Ostaszku i odbudowa Warszawy, w którą moja bohaterka –

ceniona architekt - była czynnie włączona.

Pokazałam te momenty z życia mojej bohaterki, które uznałam za charakterystyczne i szczególnie interesujące. Chciałam pokazać dzielnego człowieka, kobietę, której nie złamało życie, która wciąż jest ciekawa świata i ludzi, zawsze była dzielna i czynna. I pełna szczególnego optymizmu. Jak się mówi po angielsku *she is bigger than life*.

Aby opisać życie Kai wybrałam formę literackiej opowieści, ze scenami, dialogami, z przywoływaniem zaplecza historycznego. Wstawiam swoje własne opisy, odczucia, wrażenia, komentarze. W przypisach daję objaśnienia.

Podobnie napisałam kiedyś opowieść o Romanie Rodziewicz: „Z miejsca na miejsce. W cieniu legendy Hubala”.

Czy literatura faktu przeżywa obecnie rozkwit?

Absolutnie tak! Wańkowicz by się cieszył. Biografie, monografie, opowieści historyczne są obecnie bardzo popularne, w ogóle literatura faktu zdominowała rynek księgarski. Wystarczy wejść do księgarni (myślę o amerykańskich księgarniach) i zobaczyć, jakie książki wystawiane są w dziale nowości. Podobnie współczesny film oparty jest często na życiu prawdziwej osoby czy na prawdziwym zdarzeniu. Myślę, że XXI wiek będzie należał

do literatury faktu. Dobrze by było, by nagrodę Nobla dostała książka *non fiction* (przed laty nominowany był Ryszard Kapuściński).

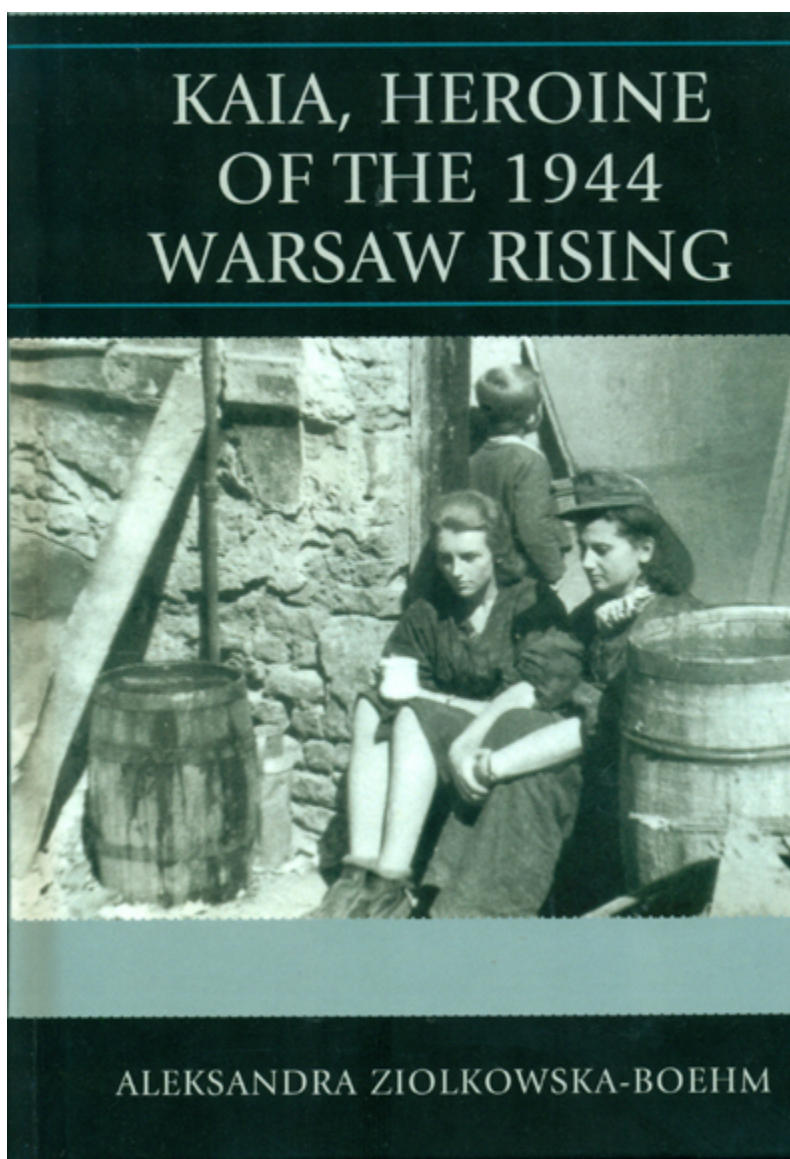
Współczesny czytelnik jest głodny prawdziwych wydarzeń, nie ma czasu na fikcję. Piszę o tym w eseju: " Literacki reportaż, opowieść, czyli literatura faktu", który ukazał się w Stanach w nowojorskim kwartalniku „The Polish Review” i w książce „Untold Stories of Polish Heroes From World War II”. Po polsku fragmenty mają się ukazać w londyńskim „Pamiętniku Literackim” i całość w książce „Pisarskie delikcje”, którą wydaje Bellona.

Za zainteresowaniem czytelniczym podąża rynek wydawniczy, tak więc i wydawcy chętniej wydają książki literatury faktu.

Patrząc na rynek amerykański wydaje mi się, że tak właśnie jest. Przykładem może być James Frey, autor wyróżnionej przez Oprah Winfrey książki „A Million Little Pieces”, która została bestsellerem jako opowieść wspomnieniowa z jego życia. Jak się dość szybko okazało, taką nie jest, autor wstawił wiele nie swoich wydarzeń, przejaskrawił inne. Frey tłumaczył się, że kiedy przyniósł maszynopis wydawcy jako powieść, ten mu ją odrzucił, ale powiedział, że zainteresowany byłby, gdyby była to książka biograficzna. James Frey przerobił ją i napisał w

pierwszej osobie, jako opowieść o swoim życiu. Książka została wydana i wywołała wielkie poruszenie. Kiedy okazało się, że jego życie nie było aż tak trudne i fascynujące jak jest w książce, powstał swoisty skandal.

Ale to już jest inny temat.



Amerykańskie wydanie książki.

Powracając do książki o Kai od Radosława. Jak się Pani do niej przygotowywała?

Przede wszystkim musiałam zrobić *research* dotyczący czasów i przestrzeni, które przywołuję. Czytałam książki historyczne, pamiętniki, wspomnienia. Uzgadniałam wszystko, co mogłam ustalić. Na przykład moja bohaterka zapamiętała z dzieciństwa na Syberii, że Barnaul miał kopalnię złota. Sprawdziłam, że to była kopalnia srebra.

W pierwszej części książki piszę o dzieciństwie Kai na Syberii, o kolonii polskiej, ludziach, którzy tam żyli w wielkiej symbiozie. Sprowadziłam z Polski książki znawcy tego tematu, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, Antoniego Kuczyńskiego. Potem sam mi przysłał monografię poświęconą Bronisławowi Piłsudskiemu, który był bratem marszałka. Jest to postać wybitna. Piłsudski za udział w zamachu na cara Aleksandra II skazany został na śmierć, potem zamieniono wyrok na 15 lat zesłania na Sachalin. Jego osiągnięcia naukowe stworzyły podstawę do badań etymologicznych i językowych ludów rosyjskiego Dalekiego Wschodu, plemion Syberii: Ajnów, Gilaków, Niwchów, Oroków i Mangunów. Kolejno - wraz z Wacławem Sieroszewskim - udali się na badania kultury Ajnów na wyspie Hokkaido (wówczas zwanej Yesso).

Przywołałam w swojej książce Polaków, którzy na Syberii

dokonali wielkich badań, ich imionami nazwane są tam góry, doliny i miasto.

Podobny *research* zrobiłam do kolejnych lat – czasów okupacji w Warszawie, Powstania Warszawskiego.

Sprawdzałam wiele podanych informacji dotyczących lat powojennych, nawet dotyczących dalekiej rodziny Kai. Jeden z kuzynów uchodził za bohatera, bo wysadził pomnik Stalina na Śląsku. Sprawdziłam i żadnego pomnika Stalina na Śląsku nie było. Drugi miał pracować jako dyrektor radia w Katowicach. Moi znajomi sprawdzili, dostałam listę wszystkich dyrektorów radia od wojny, nie było tam jego nazwiska.

Więc takie różne opowieści należy podawać ostrożnie.

Kaja po wojnie wiele podróżowała. Mój mąż Amerykanin zareagował na to zdziwieniem. – Jak to, to w Polsce komunistycznej ludzie jeździli na wycieczki za granicę?... Musiałam ten temat bardziej zbadać, bo wiedziałam, że takie pytania nie on jeden będzie zadawał. Dotarłam do interesującej książki Pawła Sowińskiego „Wakacje w Polsce Ludowej” (Wydawnictwo Trio). Autor z tego tematu doktoryzował się u profesora Marcina Kuli.

„Kaja od Radosława” ma blisko 100 przypisów i dołączoną

bibliografię.

Książka zawiera też bogaty zbiór fotografii.

Ustalałam je z graficzką i autorką okładki, Maryną Wiśniewską. Dostałam zgodę Bohdana Bułhaka na druk zdjęć zburzonej i potem odbudowanej Starówki warszawskiej jego słynnego dziadka, Jana Bułhaka; zdobyłam piękne fotografie z Powstania Warszawskiego Wiesława Chrzanowskiego (o którym piszę w książce wydanej pt. „Druga bitwa o Monte Cassino i inne opowieści” (Wydawnictwo Iskry). Cześć zdjęć miałam w swoim archiwum, a wszystkie własne i rodzinne dostarczyła mi bohaterka.

Książka ma ciekawą szatę graficzną, zdjęcia są wkomponowane w tekst. Są w niej także rysunki Kai - obozu w Ostaszku, kolonii polskiej w Ałtaju, i inne.

Książka ma piękne recenzje i głosy. Pisali je m.in. Krzysztof Masłon, Anna Bernat, Janusz Paluch, Krzysztof Zajączkowski, Hanna Karp, Anna Malcer-Zakrzacka, Katarzyna Sipko, Elżbieta Nowak, Regina Wasiak-Taylor, Krystyna Koniecka. W drugim wydaniu „Kai” na końcu książki przytoczone są wybrane fragmenty. Cezary Chlebowski w „Tygodniku Solidarność” napisał: „Lektura pisarstwa pani Oli to istna uczta duchowa. To nie tylko

wędrówka po wydarzeniach, ale i ich konsekwencje, bo autorka ma rzadki dar wyszukiwania białych plam w sprawach - zdawać by się mogło - powszechnie znanych. Jej pisarstwo (a jest to - obok „Kai” - także „Blisko Wańkowicza”, „Kanada, Kanada”, „Podróże z moją kotką” oraz piętnaście innych tytułów) cechuje wielka przestrzeń we wszystkich wymiarach. Choć pisze o sprawach polskich, nadaje im preriowy koloryt” . Fragmenty książki były też drukowane w kilku pismach.

Prof. Antoni Kuczyński wydrukował jeden w wydawanym przez Uniwersytet Wrocławski i Związek Sybiraków piśmie „Zesłaniec”. Inny - dotyczący Powstania Warszawskiego - wydrukował jezuicki „Przegląd Powszechny”, jeszcze inny - krakowski „Dziennik Polski” i nowojorski „Przegląd Polski”.

A jak sama bohaterka - Kaja od Radosława - przyjęła tę książkę?

Gdy pierwsze egzemplarze były gotowe, współwłaścicielka Wydawnictwa Muza, Małgorzata Czarzasty, osobiście zawiozła książkę mojej bohaterce. Jak ładnie!

Po lekturze Kaja przysłała mi liścik:

„Kochana Oleńko! Książka jest piękna, brak mi słów żeby

wyrazić swój zachwyt. Dziękuję Ci z całego serca, że jest tak prawdziwa jak jestem ja sama. Ciągle jeszcze nie mówię, że byłam, bo nadal ciągle jestem i bardzo chcę się z Tobą zobaczyć. Całuję Cię serdecznie i czekam, Kaja”.

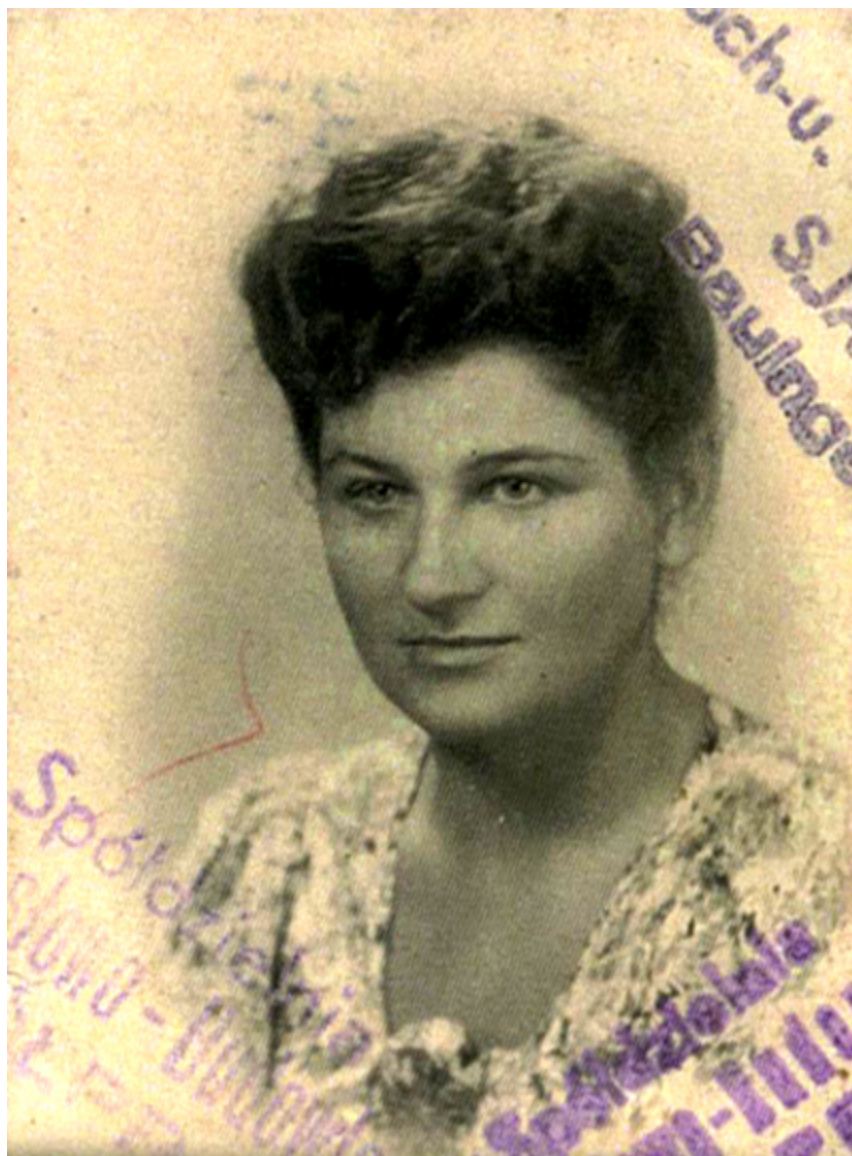
Czy autor książki pt. „Oddział majora Hubala” Marek Szymański, to mąż Kai?

Tak, to jej mąż. Marka Kaja знаła od czasów okupacji. Podobnie jak jej brat, Modest Iljin – pseudonim „Klin”, był żołnierzem Hubala.

Marek Szymański to był bardzo dzielny człowiek, Kapitan saperów Armii Krajowej, używał pseudonimów „Sęp”, „Rafał”, „Czarny”, dowódca piechoty w oddziale majora Hubala, uczestnik Wywiadu Wschodniego KG ZWZ OSR, II Północ-Wilno, Oddziałów dyspozycyjnych Kedywu KG AK, Kompanii Warszawskiej w 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Baonu „Czata 49” Zgrupowania „Radosław” w Powstaniu Warszawskim. Odznaczony srebrnym krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 4-krotnie Krzyżem Walecznych. Markowi Szymańskiemu poświęcona jest tablica wmurowana w warszawskiej katedrze polowej na ulicy Długiej.

W książce „Kaja od Radosława” cytuję jego wspomnienia, gdy w czasach stalinowskich siedział w więzieniu we Wronkach.

Miałam zaszczyt znać i Kaję, i Marka.



Kaja w okresie okupacji.

Co się stało z Kają po upadku Powstania Warszawskiego?

Kaja po Powstaniu Warszawskim, ranna, z wielkimi trudnościami pojechała do babci w Białymstoku. Tego samego dnia przyszło NKWD i ją aresztowało. Niebawem wywieziono ją do obozu

NKWD w Ostaszku. ...Była w sandałkach, takim „ludzkim węzem”, gęsiego, szła z innymi po śniegu.

Wróciła do Polski jesienią 1946 roku z tyfusem, malarią, ważąc 38 kilogramów. Spotkali się z Markiem i już się nie rozstawali. Dzielni oddani Polsce ludzie.

W książce o Kai piszę także o Stanisławie Skalskim, wybitnym słynnym lotniku, który wrócił po wojnie do Polski. Jest tam też fotografia z naszego spotkania w warszawskim mieszkaniu.

W książce obecna jest legenda Majora Hubala. Nie jest to pierwsza Pani książka, w której obecna jest historia związana z oddziałem Henryka Dobrzańskiego. Napisała Pani książkę opartą na losach jednego z Hubalczyków Romana Rodziewicza pt.: „Z miejsca na miejsce. W cieniu legendy Hubala”, miała trzy wydania (Kraków 1983, Warszawa 1986, 1997; i kolejne - uzupełnione w wyd. Iskry w 2012 roku w tomie „Lepszy dzień nie przyszedł już”).

Za opowieść o Rodziewiczu otrzymała Pani doroczną nagrodę w dziedzinie literatury („Creative Nonfiction”) przyznaną przez Delaware Division of the Arts w 2006 roku. Jedną z jurerek, autorka książek i wykładowczyni “creative writing program na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, Suzan Sherman tak napisała o tej książce:

The narrative is immediately gripping and compelling - the reader feels in the moment from the first sentence without it even becoming "sensationalizing". The competent, even tone is perfect for subject matter describing such horror. Takie książki dotyczące polskiej historii, wydawane w Ameryce obalają wiele stereotypów, wynikających z niewiedzy. Jak zostało przyjęte tłumaczenie „Kai od Radosława”?

Książka ukazała się w Stanach pod tytułem „Kaia Heroine of the 1944 Warsaw Rising” miała dwa wydania (Lexington Books, 2012, 2014). Recenzje (są na tylnej okładce) napisali, między innymi Zbigniew Brzeziński, Charles S. Kraszewski, Stanley Weintraub, Anna M. Cienciala, Karl Maramorosch. Interesujące obszernie omówienie podano w brytyjskim „Reviews in History”.

W 2007 roku „Kaja od Radosława” dostała nagrodę najlepszej książki roku londyńskiego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Cytuję: „Jury Związku Pisarzy przyznało Nagrodę Literacką Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm za książkę napisaną z prawdziwą pasją i życzliwością do świata, za celny wybór bohaterki, której koleje życia odzwierciedlają pogmatwane i dramatyczne losy naszej ojczyzny”.

Jury: Krystyna Bednarczyk-przewodnicząca, Magda

Czajkowska, Juliusz Englert, Andrzej Krzeczunowicz, Anna Maria Mickiewicz, Krzysztof Rowiński, Nina Taylor-Terlecka, Regina-Wasiak Taylor- sekretarz. Czym dla Pani było to wyróżnienie?

Bardzo się ucieszyłam. Żał mi było, że moja bohaterka nie doczekała londyńskiej nagrody; nie doczekała także amerykańskiego wydania książki.

W 2006/2007 była Pani stypendystką Fundacji Fulbrighta na Uniwersytecie Warszawskim. W tym czasie ukazała się „Kaja od Radosława”... Uczestniczyła więc Pani w promocji książki.

Przebywałam dwanaście miesięcy w Polsce jako „Fulbright scholar”. Towarzyszył mi mój mąż Norman. Oczywiście, bardzo cieszyłam się z tego stypendium. Przy okazji uczestniczyłam w promocjach książki - miałam spotkania autorskie w różnych miejscach, o których potem opowiadałam Kai. Była niestety już zbyt słaba, by w nich uczestniczyć.

Zmarła 17 lipca 2007 roku. Byłam na jej pogrzebie na warszawskich Powązkach. Była grupa jej przyjaciół, a także wydawca książki, Małgorzata Czarzasty.

Kaja zapisała Pani miejsce w swoim grobie na starych

warszawskich Powązkach. To chyba wielki dowód wdzięczności bohatera książki dla autora, największy, jaki sobie można wyobrazić.

To niezwykle dowód wdzięczności.



Grób Kai na Powązkach.

Miała też Pani niezwykle spotkanie z dziećmi, które zainscenizowały fragmenty Pani książki i je zilustrowały. Proszę o tym opowiedzieć.

Kilka lat po śmierci Kai zostałam zaproszona z jej kuzynką Małgorzatą Szemiot-Zoll do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Słabosłyszących Nr 15 im. Ottona Lipkowskiego w Warszawie przy ulicy Zakroczymskiej 6.

Odbyło się przedstawienie wykonane na podstawie mojej książki o Kai. Słuchałam i patrzyłam w zachwyceniu. Przed uroczystością obdarowano mnie niezwykłym darem: kopiami około 30 kolorowych obrazów. Całość zatytułowana: *Życie malowane „szerokim światem” – szlakiem Cezarii i Wiktorii Iljin. Od szczytów Ałtaju po Bałtyk i Tatry. Prace plastyczne na podstawie książki Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm “Kaja od Radosława czyli historia hubalowego krzyża”.*

Na końcu albumu słowa:

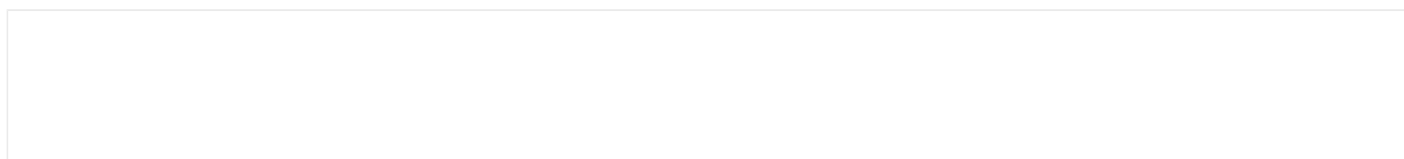
Bogate i piękne życie, tyle w nim lekcji historii: historii i patriotyzmu, przyrody i geografii, dobroci i altruizmu. Dziękujemy, wdzięczni wychowankowie.

Każdy obraz ma swój tytuł, zdanie z mojej książki o Kai, imię i wiek malarza.


Jakże piękne jest życie książki, która wywołuje taki szczególny odbiór... Jaka radość dla pisarza... Namalowane przez dzieci obrazy - ilustracje do książki, przedstawienie, które odbyło się w

szkole na Zakroczymskiej w Warszawie, było jednym z piękniejszych moich wzruszeń, szczególnych prezentów, które jako autorka otrzymałam.

Wygląda na to, że dała Pani Kai drugie życie, że jej losy nie poszły w zapomnienie, tylko są lekcją dla nowych pokoleń. To wspaniała misja, którą Pani spełniła.



Prace plastyczne na podstawie książki Aleksandry Ziótkowskiej-Boehm "Kaja od Radosława czyli historia hubalowego krzyża", fragmenty albumu.



*Życie malowane
"szerokim światem" - szlakiem
Cezarii i Wiktorii Ilijn*

Od szczytów Ałtaju po Bałtyk i Tatry

Prace plastyczne wykonane na podstawie książki:
Aleksandry Żiółkowskiej - Boehm
"Kaja od Radosława
czyli historia Hubalowego krzyża"

Zajsan u stóp Altaju



"Miasto Zajsan"
Edyta, lat 12

"Mieszkali na skraju miasteczka Zajsan, którego uliczki tworzyły szachownicę."

Edyta lat 12.

Zajsan u stóp Altaju



"Dolina nad rzeką Dzyminiejką"
Ala, lat 11

"Gdy pytam Kaję o obrazy z dzieciństwa, odpowiada mi, że wspomina je jak piękną bajkę."

Ala lat 11.

Zajsan u stóp Altaju



"Kwitnąca czeremcha na stepie"
Karolina, lat 12

"Nad brzegami rzeki rosły rozmaite krzewy, dzikie róże, glóg, darnina. U stóp Altaju rozciągał się step."

"Z jednej strony była dolina dochodząca do stromego zbocza Altaju
z drugiej cerkiew tuż nad rzeką Dżyminiejką

Karolina lat 12.



"Panorama z rzeką"
Weronika, lat 10

"Kiedyś trzyletnia Wika wybrała się sama w góry, nikt jej nie widział dokąd poszła, poszukiwania trwały wiele godzin. Dziewczynki szukało całe miasteczko, aż spotkał ją na górskiej ścieżce jakieś trzy kilometry od domu stary piastun Kirgiz, schodzący z gór.
- Co tutaj robisz? - zapytał
- Idę zobaczyć szeroki świat - odparła."

"Kaja starsza od Wiki prawie o trzy lata także robiła samodzielne wyprawy na drugą stronę rzeki, ale zawsze w grupie chłopaków. Inne dziewczynki w jej wieku nie oddalały się od domu."

Weronika lat 10.

Barnaut



"Architektura w Barnaule"
Karolina, lat 12

"W Barnaule zgłosili się do miejscowego kościoła, gdzie dzieci były chrzczone, bo rodzice chcieli zabrać ze sobą do Polski metryki chrztu..."

Karolina lat 12.

Polskie uroki

Kaszuby,
Suwalszczyzna,
Bałtyk,
Tatry



"Jeziora na Suwalszczyźnie"
Joanna, lat 13

"Kaja i Marek urządzali wycieczki piesze po Tatrach, na Suwalszczyźnie, nad Biebrzą i na Kaszubach. Kaja chadzała dużo także z siostrą Wiką i kuzynką. Odbyły wiele wypraw zarówno pieszo jak i kajakami. Dużo chodziły po ziemi kartuskiej i pływały kajakami po jeziorach kartuskich,"

"Wiele lat później Kaja uświadomiła sobie przemianę, jaka zachodziła w jej odbiorze kraju po przyjeździe z Zajsanu. Zawsze widziała wszystko w kolorach i często porównywała miejsca do obrazów malowanych przez Gauguina i van Gogha."

Joanna lat 13.

Okupacja
Powstanie Warszawskie
Obóz w Ostaszku

"Krzyż Virtuti Militari
majora Henryka Dobrzańskiego Hubala,
wyjęty ze skrytki w obcasie
po powrocie do wolnej Polski"



"Krzyż był ze mną pięćdziesiąt cztery lata. Był ze mną pod panterką w Powstaniu Warszawskim, na szlaku bojowym Wola, Sterówka Czerniaków, przeprawa przez Wisłę, szpital polowy w Aninie.... , w czasie wędrówki do Wilna, trafił ze mną do piwnic NKWD w Białymstoku, a potem do obozu NKWD nr 41 w Ostaszku... ."



Fragment książki „Kaja od Radosława czyli historia Hubalowego krzyża” ukaże się w poniedziałek 17 września 2018 r.